



PRZYGODY PRZYJACIÓŁ Z PLUSZOWEGO MISIA

Radzymin 2021/22

AUTORZY:
DZIECI I RODZICE
Z GRUPY BIEDRONKI



Opowiem Wam pewną, niezwykłą historię....

W pewnym mieście, tuż obok przedszkola „Pluszowy Miś”, była duża, zielona łąka. Na tej łące mieszkaly różne zwierzątka. Każde z nich było inne i każde wyjątkowe. To mali przyjaciele, którzy nigdy się nie kłócili, chętnie ze sobą przebywali, a w razie potrzeby sobie pomagali.

Była to Biedronka Ula, Kret Zbyszek dla przyjaciół Zbysio oraz Ślimak Filipek. Zwierzątka te były jeszcze małe, ale często lubiły bawić się i spacerować po łące. Nadszedł wrzesień, jesień tego roku mieniła się pięknymi kolorami i trójka przyjaciół poszła do przedszkola, w którym były też inne zwierzątka. Wszystkie maluchy chętnie tam chodziły, bawiły się, rysowały i uczyły wielu ciekawych rzeczy.

Biedronka Ula to wesoła dziewczynka, wszędzie było jej pełno. Nigdy się nie obrażała i wszystkim chętnie pomagała. Ślimaczek Filip był powolny, bardzo wstydliwy i nigdy nie mógł zdążyć za kolegami. Miał też duże trudności z akceptacją porażki. Zaś Kret Zbysio posiadał bardzo wyostrzony słuch. Wszystko doskonale słyszał, ale nic prawie nie widział. Raziły go promienie słońca, a nawet światełka, które mieniły się w kropelkach rosy na źdźbłach trawy.





ZOSIA



- Ach Wioletko...- westchnął Ślimaczek. Oczywiście, dziś będzie świetna zabawa, ale troszkę się martwię - dodał ze smutną miną Filipek.

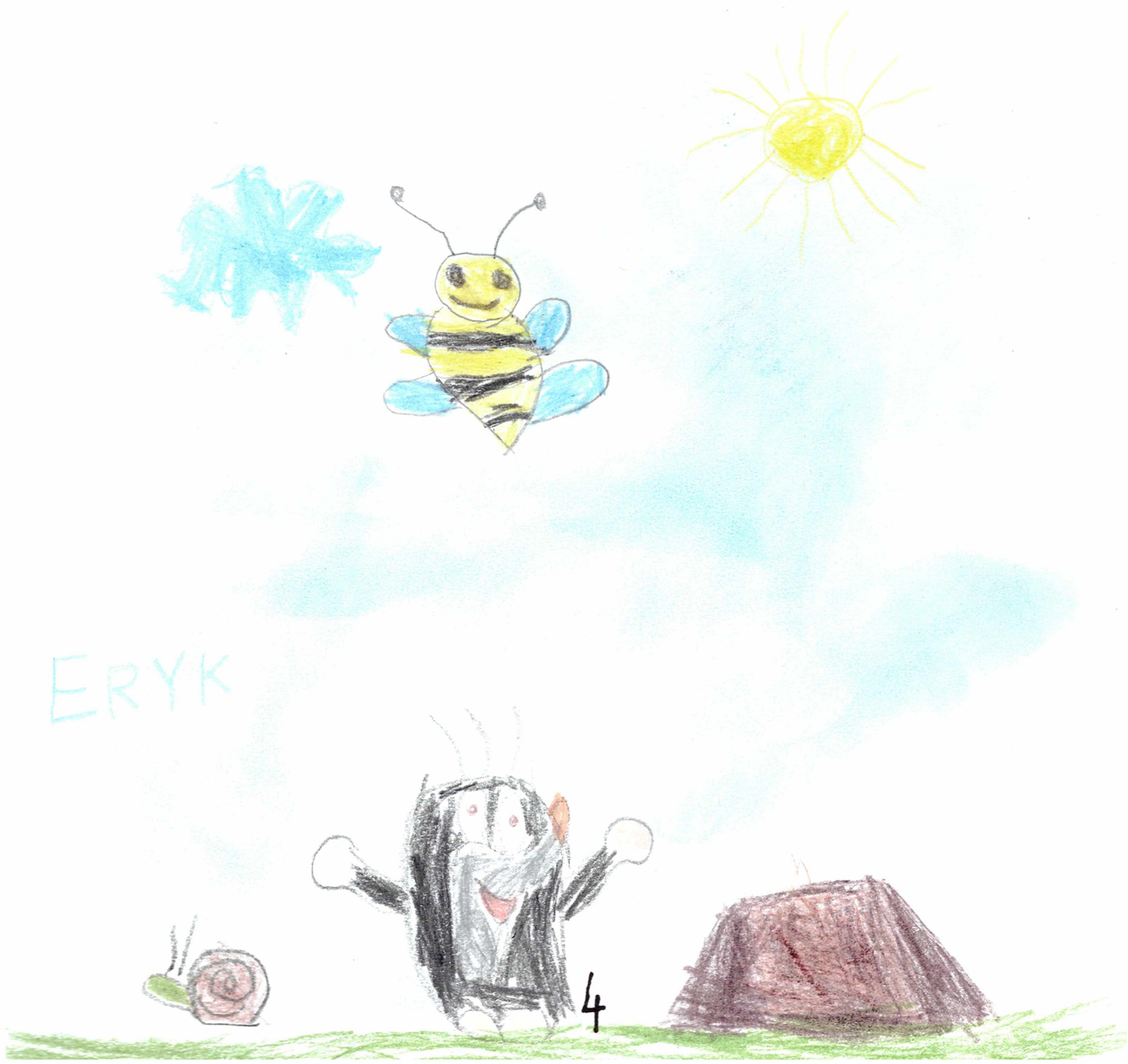
- Jak to, czym w taki piękny dzień? Coś jeszcze trzeba przygotować, może pomogę? -zapytała Pszczółka i zatrzepotała skrzydełkami.

- Nie o to chodzi Wioletko, nie możesz mi pomóc. Po prostu ja nie lubię takich zabaw, jakie na dziś zaplanowali Kret Zbysio, Biedronka Ula oraz reszta moich przyjaciół. Chciałbym, ale nie potrafię, jestem za wolny. Boję się, że będę ostatni, a przegrywać nie umiem. Wtedy bardzo się denerwuję, krzyczę, głośno płaczę, a czasami nawet mówię brzydkie słowa.

- Och Filipku, że też o tym wcześniej nie pomyśleliśmy. Masz rację, taka jest twoja natura, poruszasz się wolno. Nie jesteś stworzony do wyścigów i szybkiego latania tak jak ja czy Ula. - Pocieszała Pszczółka.



-Wiesz, mam pomysł, chodźmy do Zbyszka, w końcu to on jest organizatorem tej sportowej imprezy. Na pewno coś wspólnie wymyślimy. Nie martw się, nikt nie będzie nikogo do niczego zmuszał, po prostu razem znajdziemy rozwiązanie. Filipiek uśmiechnął się z ulgą i poszedł razem z Wioletką przez trawnik w kierunku kopca Kreta. Oczywiście Pszczółka musiała kilka razy zatrzymać się, żeby Ślimaczek nadążył za nią, ale nie dała mu tego odczuć. Przysiadła na kwiatu i popijała nektar mówiąc, że nie zdążyła zjeść śniadania. Dotarli w końcu do Zbysia i opowiedzieli o rozterkach Ślimaka Filipka. Krecik podrapał się po głowie, chwilę się zastanowił i rzekł .



- Filipku miałem nadzieję, że wszyscy przyjaciele wezmą udział w rozgrywkach sportowych, ale masz rację, przy wyborze konkurencji nie wziąłem pod uwagę sprawności każdego z nas.

- Wiesz, mam pomysł. Może zgodzisz się być naszym wsparciem. W wyścigach mógłbyś sędziować, podawać uczestnikom wodę, a na koniec wręczałbyś wszystkim medale. Co ty na to? -Zapytał Kret Zbysio.

Ślimak Filip uśmiechnął się lekko i równie lekko się poczuł. Zrozumiał, że niepotrzebnie się zamartwiał. Jego koledzy lubią go właśnie takiego jakim jest, nie wymagają od niego wykonywania zadań ponad jego możliwości. Starają się i potrafią znaleźć zadanie w sam raz dla niego. Będzie najlepszym sędzią na tych igrzyskach, da z siebie wszystko i nikomu nie zabraknie napoi podczas biegu jeśli zajmie się tym on, Ślimak Filipek!

MARYSIA



Przygotowaniom przysłuchiwał się Wilk Włodek. Włodek nie należał do grupy przyjaciół, ale był znany w okolicy ze swojego złego zachowania. Kiedy przyjaciele przygotowywali trasę wyścigu, on spał akurat po nieudanym polowaniu. Miał bardzo zły humor. Kiedy usłyszał zadowolone głosy przyjaciół Pluszowego Misia, pomyślał, że zepsuje im zabawę. Ot tak, dla hecy. Obserwował grupę przyjaciół, jak ustawiają trasę wyścigu i pomyślał, że jak nikt nie będzie patrzył, to zmieni oznaczenia tak, żeby biorących udział w wyścigu zmylić i skierować do ciemnego, złowrogiego lasu. Zwierzęta zaplanowały trasę i udały się w miejsce startu. W tym czasie Wilk Włodek poprzestawiał znaki tak, żeby zrealizować swoje nieprzyjacielskie zamiary.





W końcu nadszedł czas rozpoczęcia wyścigu. Na starcie ustawili się wszystkie zwierzęta, oprócz Ślimaka Filipka, który czekał na mecie na uczestników. Kret Zbyszek dał sygnał startu i zwierzęta rozpoczęły bieg. Od razu na prowadzenie wysunęła się Pszczółka Wioletka. Za nią biegła Biedronka Ula, a na końcu Kret Zbysio. Kiedy zwierzęta kolejno dobiegły do zmienionych przez wilka oznaczeń, wszystkie po kolei nabrały się na jego głupi żart i pomyliły drogę. Pierwsza do ciemnego lasu trafiła Pszczółka Wioletka, kolejna dobiegła Biedronka Ula, a na końcu Kret Zbysio. Wtedy przyjaciele zorientowali się, że zgubili drogę i ich sytuacja jest groźna. Próbowali na własną rękę wydostać się z lasu, ale jeszcze bardziej się gubili.



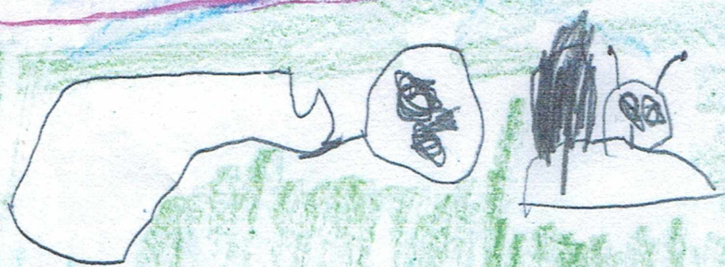
W tym czasie na mecie czekał Ślimak Filipek, który zaczął się już martwić, że jego przyjaciele jeszcze nie przybiegli. Po kilkunastu minutach oczekiwania zdecydował, że wyjdzie im na spotkanie i zorientuje się, czy wszystko w porządku. Kiedy dotarł do miejsca, w którym zwierzęta się zgubiły zorientował się, że ktoś poprzestawiał znaki. Sam również – mimo dużego strachu – wszedł do ciemnego lasu i po pewnym czasie odnalazł swoich przyjaciół. Zrelacjonował zwierzętom wydarzenia i wspólnie doszli do wniosku, że ktoś zrobił im bardzo nieprzyjemny żart. Dzięki temu, że Ślimak szedł po trasie bardzo wolno, zapamiętał wszystkie jej szczegóły i mógł poprowadzić grupę w bezpieczne miejsce. Po dość długiej wędrówce – pamiętajmy bowiem, że ślimak jest zwierzęciem powolnym – Filipek wyprowadził swoich przyjaciół z lasu. Podczas spaceru, zwierzęta zgodnie doszli do wniosku, że ten wyścig wprawdzie nie dał im odpowiedzi na to, kto jest najszybszy, ale za to dowiedzieli się, że mogą na siebie wzajemnie liczyć i każdy z grupy – nawet najbardziej powolny – jest tak samo potrzebny.



Ostatecznie Kret Zbyszek – jako organizator zawodów – dał kolejną propozycję:

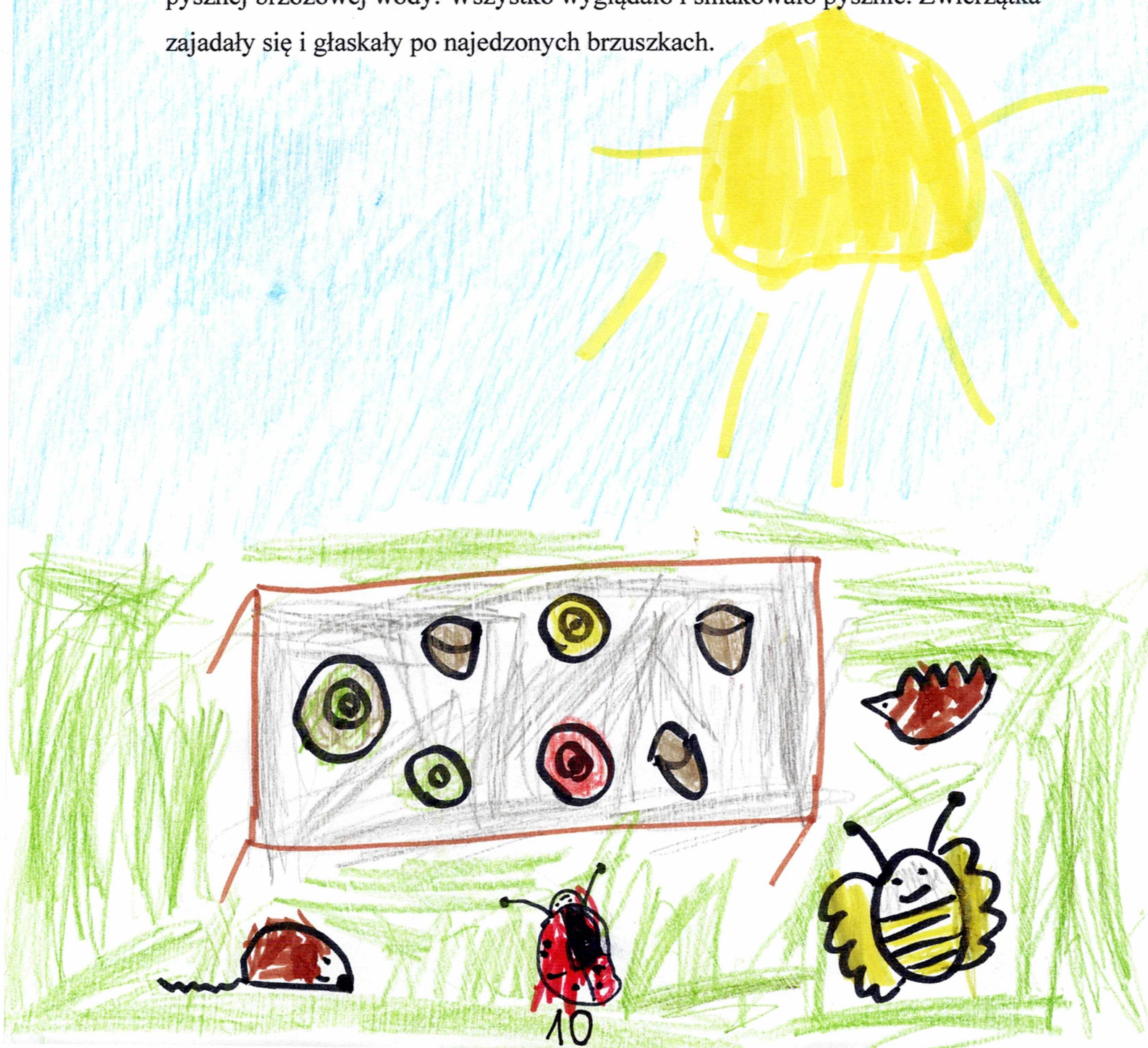
- Słuchajcie, niedaleko jest uroczy brzozowy zagajnik. Tam teraz pięknie pachnie od kwitnących kwiatów. Tam powinno nam wszystkim się spodobać.
- Dobry pomysł. Chodźmy tam – krzyknęły wszystkie zwierzęta.

Przyjaciele poszli razem w wyznaczone miejsce i zaczęli rozstawiać trasę wyścigu. Wszystkim zarządzał Kret Zbysio. Ślimak Filipek wiedział co ma robić i – dzięki temu – z radością podjął się działania. Na mecie przygotował dla wszystkich bardzo smaczny kompot.



FRANEK

Następnego ranka w przedszkolu, odbyło się bardzo uroczyste śniadanie. Było to bardzo ważne wydarzenie, ponieważ Kret, jako organizator tego sportowego wydarzenia postanowił, że mieszkańcy łąki musieli wspólnie ustalić trasę wyścigu. Na śniadanie, każdy przygotował przysmak, który potrafi zrobić najlepiej. Biedronka Ula przygotowała sałatkę z mszyc, Pszczółka Wioletka przyniosła świeżutki lipowy nektar, Kret Zbyszek zrobił na wszystkich ogromne wrażenie tworząc tort larwowo - błotny, Ślimak Filip przyniósł kanapki z glonami, Zając Tadzio – spaghetti z trawy w grzybowym sosie, Żaba Wiktora - placki z mchu i korzonków, a Myszka Zosia z Jeżem Zenkiem nazbierali do picia pysznej brzozonej wody. Wszystko wyglądało i smakowało pysznie. Zwierzątka zajadały się i głaskały po najedzonych brzuskach.



Nagle Kret Zbyszek wstał i krzyknął:

-Uwaga! – zapadła cisza – Mam nadzieję, że najedliście się i teraz macie dużo siły, żeby pomóc mi przygotować naszą olimpiadę sportową. Musimy ustalić, którędy będzie biegła trasa wyścigu.

Pszczółka Wioletka wzniosła się ponad wszystkich i głośno zabzyczała:

- Trasa wyścigu powinna być wyznaczona w lipowej alei, tam jest najpiękniej i najwięcej pysznego nektaru.

-O nie! – krzyknęła Żaba Wiktoria - Wyścig najlepiej, żeby odbył się w naszym stawie przy przedszkolu. Tam jest najwięcej miejsca!

Ślimak Filip bardzo cieszył się, że nie musi o tym decydować. Miał przydzielone konkretne zadanie, z którego był bardzo dumny.

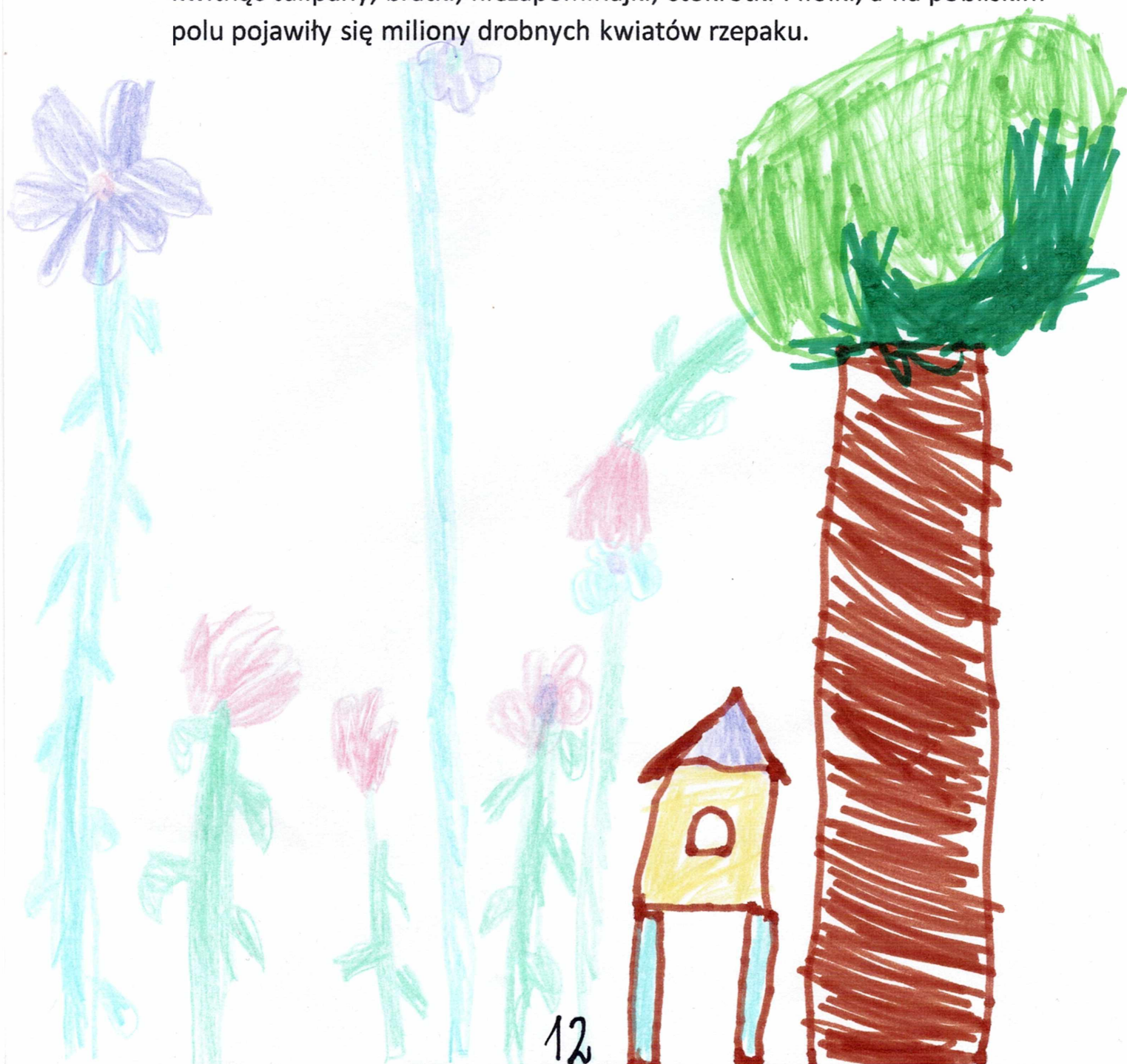
Kolejno głos zabrała Biedronka Ula, która powiedziała cichutko:

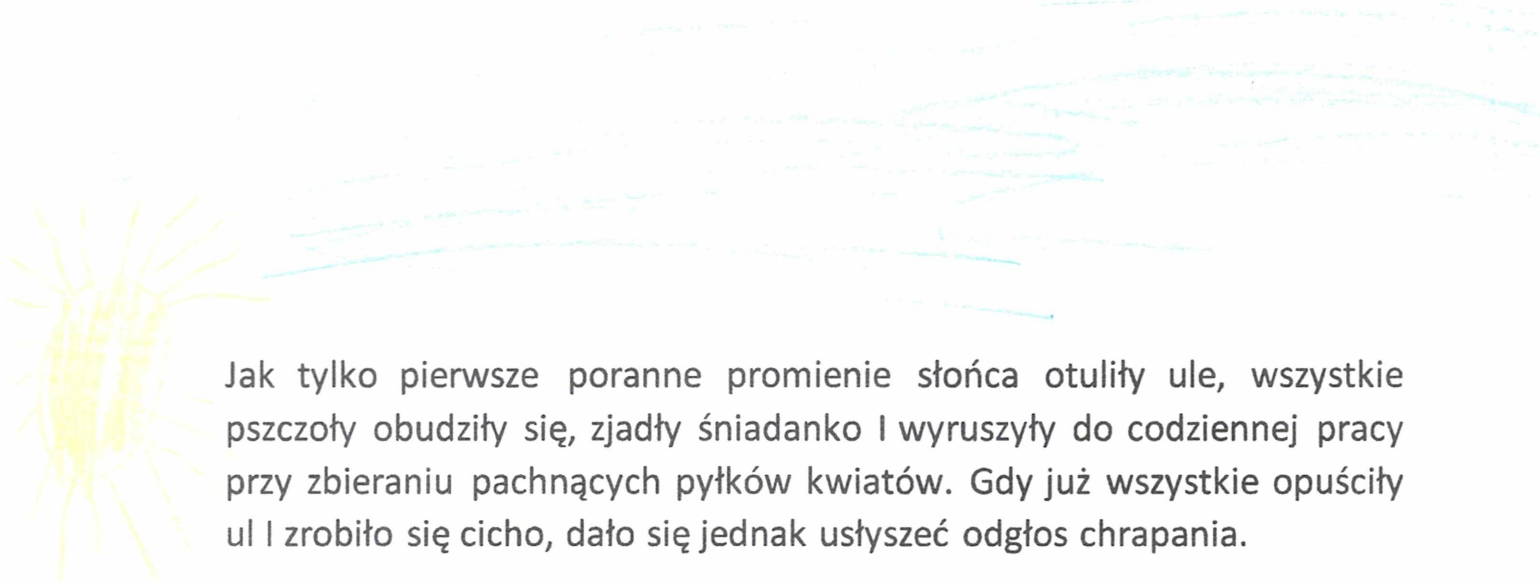
- A ja... Ja chciałabym , żeby wyścig był na naszej łące... Ja znam tylko to miejsce i jeszcze nigdy nie byłam nad stawem, bo strasznie boję się wody, a na lipowy pyłek mam uczulenie.



Przygody pszczołki Wioletki.

Na słonecznej polanie, pomiędzy drzewami jabłoni usypanych pięknymi różowymi kwiatami, stało kilka kolorowych uli. Wiosenne słońeczko już dawno wybudziło ze snu mieszkańców tych dziwnych drewnianych domków, bowiem od rana po zmierzchu pracowite pszczoły bzyczały swoimi przezroczystymi skrzydełkami. Miesiąc Maj poprosił wszystkie kwiaty, by zaczęły kwitnąć. I oto po kolejnym ciepłym deszczu zaczęły kwitnąć tulipany, bratki, niezapominajki, stokrotki i fiołki, a na pobliskim polu pojawiły się miliony drobnych kwiatów rzepaku.





Jak tylko pierwsze poranne promienie słońca otuliły ule, wszystkie pszczoły obudziły się, zjadły śniadanko i wyruszyły do codziennej pracy przy zbieraniu pachnących pyłków kwiatów. Gdy już wszystkie opuściły ul i zrobiło się cicho, dało się jednak usłyszeć odgłos chrapania.

- Któż to mógł być? Kim jest ta leniwa pszczołka?
- Okazało się, że to Wioletka!!!

Miała zawsze problem z pobudką, ponieważ wieczorami zbyt długo oglądała bajki o miodku, a następnego poranka było jej bardzo ciężko się obudzić.

Lecz trzeba było wstać, umyć się, coś przekąsić i lecieć do pracy, bo cóż powiedziałyby inne pszczołki? Wioletka nie chciała, by jej rodzina i znajomi pomyśleli, że jest leniwym śpiochem. Szybko więc się obudziła i poleciała nad zalaną słońcem polaną, by zebrać nektar z pachnących kwiatów.

- Maju! Maju, wstawaj!
- Zawołała mama.
- Pora iść do przedszkola.

Ach, właśnie zrozumiałam, że przyśnił mi się piękny sen o wiosnie, gdzie byłam pszczołką. A teraz trzeba się obudzić, umyć, ubrać, zjeść śniadanko i, jak to mówi moja mama - iść do pracy. Każdy do swojej.

MAJA



Lato dobiegało końca, zbliżała się jesień, dni były coraz chłodniejsze, dlatego przyjaciele z Pluszowego Misia coraz częściej spotykali się w ogromnym drzewie, na szczycie którego mieszkała starsza i bardzo mądra Sowa – Panna Krysia. Sowa bardzo lubiła wszystkie dzieci i często wymyślała im zabawy i konkursy.

Pewnego dnia Krysia przedstawiła dzieciom swoją bratanicę Sówkę Sonię, która odwiedziła ciocię na kilka dni. Wszyscy bardzo się zaprzyjaźnili z nową koleżanką.

Sowa Krysia postanowiła ogłosić konkurs dla wszystkich przyjaciół.

- Macie szanse wygrać nagrody! – powiedziała – słuchajcie uważnie. Wyczytam wasze imiona i podzielę na grupy, każdy z was będzie mógł przyznać jeden punkt innej drużynie.

Sonia usłyszała swoje imię, ale nie zareagowała, była pochłonięta zabawą swoim ulubionym, różowym samolotem. W grupie małej Sówki znalazła się Pszczółka Wioletka i Ślimak Filipek.

- Jestem zwierzątkiem które uwielbia latać i dużo wiem o samolotach – powiedziała Wiola.

- Ja też lubię patrzeć w niebo i podziwiać samoloty, mam nawet jeden w domu na pilot – pochwalił się Filip.

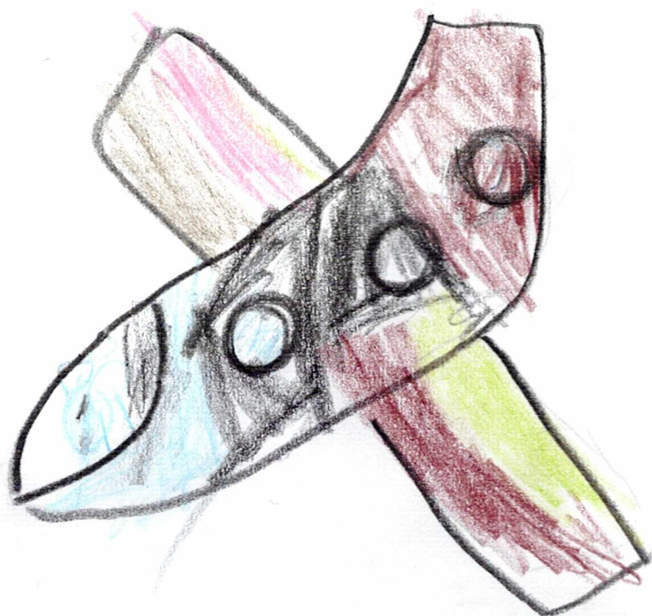
- Prawdziwe samoloty nie latają na pilot, tankowane są naftą lotniczą bądź benzyną – wtrąciła Sonia – robiąc salta w powietrzu.



Następnego dnia cała grupa spotkała się aby rozpocząć budowę modelu samolotu.

- Myślę, że ten element trzeba przykleić tu – powiedziała Sonia, ale gdy pochyliła się nad samolotem przewróciła się i cały model się rozpadł.

Filip głośno krzyknął i bardzo się rozplakał. Wiola próbowała go pocieszyć i wytłumaczyć, że nic się nie stało. Widząc to Sonia bardzo się przestraszyła i wyleciała z drzewa. Panna Krysia zauważyła całą sytuację. Znając charakter i wrażliwość małej Sówki, od razu podążyła jej śladem. Zatrzymała ją i zapytała łagodnym głosem co się wydarzyło. Sonia opowiedziała jej o małym wypadku. Ciocia pocieszyła ją, wytłumaczyła że wszystko można jeszcze naprawić i razem wróciły do reszty przyjaciół.



- Może zapiszesz kilka ciekawostek na temat samolotów – zapytała Sonię.

Mała Sówka nie podnosząc wzroku na ciocię, wyciągnęła kartkę i od razu zapisała kilka informacji.

„Najszybszym samolotem na świecie jest Lockheed SR – 71 Blackbird”

„Standardowe samoloty pasażerskie latają z prędkością 800 – 1000km/h”

O rety!!! Naprawdę wiesz dużo o samolotach – zawołał z uśmiechem Filipiek

Wszyscy byli pod wrażeniem wiedzy Soni. Zaczęli głośno bić jej brawo i wiwatować. Sówka przestraszyła się hałasu, posmutniała i zasłoniła swoje uszka.

- Może włożysz to? – zaproponowała przejęta Pszczółka Wiola i podała jej swoje nauszники. Sonia założyła je i od razu się rozpogodziła – Lubie ciszę – dodała.

Po kilku godzinach nadeszła wyczekiwana pora na prezentację projektów. Grupa Soni, Filipka i Wioli przedstawiła swój model samolotu. Mimo, że mała Sówka była z natury wstydliwa i skromna bardzo dużo opowiadała o samolotach. Wszyscy słuchali jej z zaciekawieniem. Im więcej faktów podawała, tym więcej punktów dostawała od innych grup.

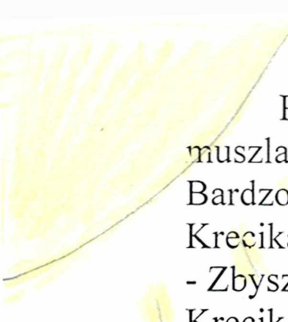
Panna Krysia ogłosiła zwycięzców. Trzecie miejsce zajął zespół Kreta Zbyszka który zaprojektował statek kosmiczny. Drugie miejsce zdobył zespół Biedronki Uli, który stworzył piękny wodospad. A pierwsze miejsce otrzymał zespół Soni.

- Wygraliśmy! – radował się Filipiek.

- Brawo Soniu! – gratulowała Wiola – to Twoja doskonała pamięć i wiedza pomogła nam zdobyć zwycięstwo.

Sonia uśmiechnęła się, a na jej policzkach pojawiły się delikatne rumieńce. Dla małej Sówki nie najważniejsze było aby wygrać, ale ważne było, że sprawiła ogromną radość swoim nowym przyjaciółom.





Pewnego ranka ślimak Filip obudził się i zauważył, że jego domek-muszla zniknęła. Filip był bardzo starym ślimakiem i miał problemy z pamięcią. Bardzo się zasmucił. Rozejrzał się i zauważył kopiec swojego przyjaciela Krecika Zbyszka. Zapytał go:

- Zbyszku, czy nie widziałeś mojego domku? Chyba go gdzieś zgubiłem.

Krecik odpowiedział:

-Niestety nie widziałem, ale wczoraj byliśmy na kawie u biedronki Uli może musisz jej zapytać? Chodź ze mną poszukamy jej.

Krecik i Ślimak powędrowali na łąkę w poszukiwaniu biedronki Uli.

- Witam Ulu. Przywitał się Filip. Czy nie widziałas mojej muszli? Gdzieś ją zostawiłem i nie pamiętam gdzie. Ula odpowiedziała:

- Filipie wczoraj piłeś u mnie kawę, ale już nie miałeś ze sobą domku. Nie martw się, pomożemy Ci go poszukać. Gdzie byłeś przed spotkaniem ze mną? Pamiętasz??

Ślimak zaczął się intensywnie zastanawiać i przypomniał, że przed kawą był na spacerze z pszczołką Wiolą. Przyjaciele udali się w poszukiwaniu pszczołki Wioli. Znaleźli ją pośród kwiatków w ogrodzie niedaleko ula.

- Witaj Wiolu. Czy wiesz może gdzie się podział mój domek? Niestety nie mogę sobie przypomnieć gdzie go wczoraj zostawiłem? Wiola odpowiedziała.

-Nie martw się Filipie, ale wczoraj nie widziałam twojego domku kiedy się spotkaliśmy w ogrodzie na spacerze. Może musisz się uda do sowy Soni? Ona jest najmądrzejsza z nas wszystkich i na pewno będzie wiedziała, bo przecież sowa wie wszystko.

Tak też zrobili. Wszyscy przyjaciele razem ze ślimakiem Filipem udali się pod drzewo dębu gdzie sowa Sonia uciniała sobie drzemkę po drugim śniadaniu.

Filip zawołał głośno:

- Soniu, Soniu... pomóż mi proszę bo zgubiłem swój domek. Sowa odpowiedziała.

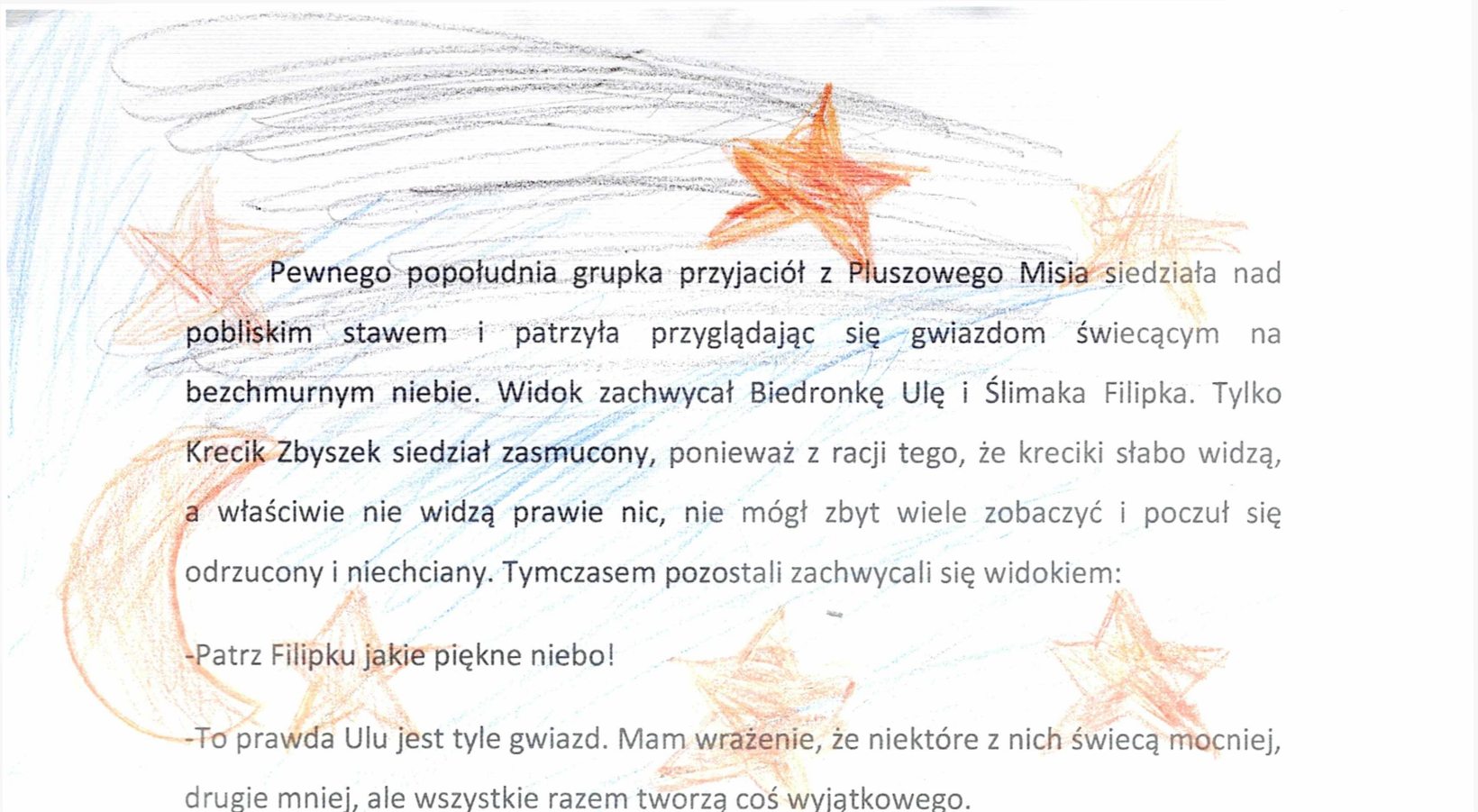
- Witaj Filipie właśnie czekałam kiedy przyjdiesz ponieważ wczoraj coś u mnie zostawiłeś kiedy graliśmy w karty po śniadaniu. Filip nagle sobie przypomniał, że wczoraj po śniadaniu odwiedził sowę Sonię, żeby nauczyć ją grać w karty. Był tak zajęty nauką że zapomniał zabrać swój domek. Filip bardzo się ucieszył że zguba została znaleziona. Podziękował swoim przyjaciołom za pomoc.

Kolejny raz przekonał się, że zawsze może liczyć na swoich przyjaciół. Był pewien, że żaden z przyjaciół nie zostawi go w potrzebie.

JULIA
JGNYCY

Pewnego słonecznego dnia, Biedronka Ula, ślimak Filip oraz Pszczółka Wiola bawili się radośnie w grę zwaną berek. Gra ta polega na tym że jedna osoba (nazwana barkiem) musi dotknąć dowolną z pozostałych osób biorących udział w zabawie. Dotknięta osoba staje się berkiem a w tym wypadku był to ślimaczek Filip. Podczas zabawy wszyscy z tak wielką radością ganiłi się po Polanie że nie zauważyli iż ich przyjaciel ślimak staje się coraz bardziej smutny. Filippek z każdą minutą robił się niecierpliwy, ponieważ był bardzo wolny i nie potrafił dogonić nikogo z bawiących się osób. Zrobiło mu się gorąco a z każdą chwilą stawał się również coraz bardziej zły. W pewnym momencie nie wytrzymał i zaczął głośno krzyczeć. Wszyscy przyjaciele zatrzymali się i ze zdziwieniem patrzyli na krzyczącego kolegę. Pszczółka Wiola podeszła do Filipka i spokojnym głosem zapytała co się stało, następnie delikatnie głaskała go po ramieniu, ponieważ pomyślała że to może go uspokoić. I tak też się stało. Gdy ślimaczek się upokoił opowiedział pszczółce Wioli czemu tak bardzo krzyczał. W tym samym momencie pszczółka Wiola wpadła na super pomysł, podbiegła szybko do swoich przyjaciół i wytłumaczyła czemu Filippek tak się zdenerwował a następnie opowiedziała im na jaki pomysł wpadała. Od teraz wszyscy będą biegali tak wolno jak Filip by ich przyjaciel nie czuł się smutny i zły. Pomysł okazał się bardzo trafiony ponieważ na twarzy ślimaczka Filipka na nowo pojawił się uśmiech i razem ze wszystkimi wesoło biegał. A przyjaciele widząc siebie w zwolnionym tempie głośno się śmiali.





Pewnego popołudnia grupka przyjaciół z Pluszowego Misia siedziała nad pobliskim stawem i patrzyła przyglądając się gwiazdom świecącym na bezchmurnym niebie. Widok zachwycił Biedronkę Ulę i Ślimaka Filipka. Tylko Krecik Zbyszek siedział zasmucony, ponieważ z racji tego, że kreciki słabo widzą, a właściwie nie widzą prawie nic, nie mógł zbyt wiele zobaczyć i poczuł się odrzucony i niechciany. Tymczasem pozostali zachwycali się widokiem:

-Patrz Filipku jakie piękne niebo!

-To prawda Ulu jest tyle gwiazd. Mam wrażenie, że niektóre z nich świecą mocniej, drugie mniej, ale wszystkie razem tworzą coś wyjątkowego.

Tylko Krecik siedzący obok milczał. Był smutny. W pewnym momencie niepostrzeżenie odszedł i nic nie powiedział.



Szedł wolnym krokiem w stronę swojego domu, gdy nagle usłyszał cichutki płacz. Zatrzymał się na chwilę, i ujrzał mimo swojego słabego wzroku gwiazdę, która schroniła się w pobliskich trzcinach. Niewiele myśląc podszedł do niej i zapytał:

- Hej jestem Zbyszek. Co tu robisz? Przecież wszystkie gwiazdy są teraz na niebie. Mogę Ci jakoś pomóc?

-Jestem gwiazdką. Mam na imię Zosia. Schowałam się tu bo zbyt mocno świecę i innym gwiazdkom przeszkadza mój blask. A ty co tu robisz kreciku?- spytała Zosia

-Ja, ja ... Idę do domu moi przyjaciele patrzą w niebo i podziwiają piękne widoki, a ja ich nie widzę.... i jest mi bardzo przykro. Ty jesteś taka piękna, świecisz takim światłem, które nawet ja jestem w stanie zauważyć.

I tak Krecik wraz z Zosią siedzieli i rozmawiali, żaląc się sobie wzajemnie. Tymczasem Ula i Filippek zajęci oglądaniem gwiazdozbiorów nawet nie zauważyli, kiedy zrobiło się ciemno, ani kiedy ich towarzystwo opuścił Krecik.



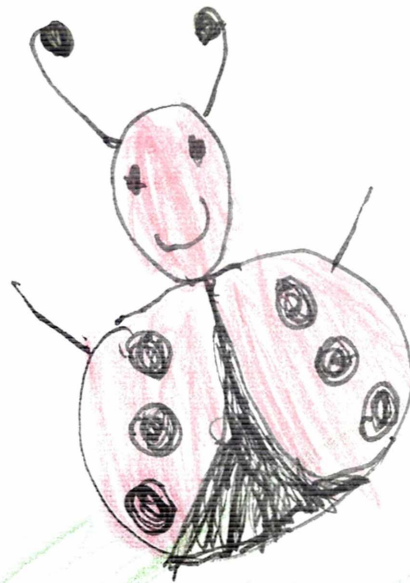
-Filipku, zrobiło się ciemno, ja strasznie boję się nocy. -Powiedziała przejęta i przerażona Ula.

-Ja też Ulu. Gdzie się podział nasz Zbyszek? Tylko On mógłby nam pomóc, bo tylko On w ogóle nie boi się ciemności.

-Co my teraz zrobimy? Nie trafię do domu, jestem głodna i robi się chłodno.

Filipek niemniej niż Ula był zdenerwowany zaistniałą sytuacją. Ula zaczęła płakać, a płacz jej był tak głośny, że nawet Zbyszek i Zosia go usłyszeli.

-Zosiu to moja przyjaciółka tak płacze. To na pewno Ona. Coś musiało się wydarzyć. Krecik poderwał się na równe nogi w poszukiwaniu przyjaciół i bez problemu mu się udało.



Krecik Zbyszek z gwiazdką Zosią, dotarli nad pobliski staw. Po chwili dzięki jasnym promieniom gwiazdki zauważyli siedzących na kamieniu: zapłakaną biedronkę Ulę i przestraszonego ślimaka Filipka.

-Wow, jakie światło, jaki blask! Powiedział zdumiony Filippek wskazując na Zosię.

-To gwiazdka Zosia- przedstawił Zosię krecik.

-Witajcie! Uprzejmie przywitano się, zarumieniona od komplementu Filipka Zosia.

- Witaj – odparli zaskoczeni obecnością Zosi, Ula i Filippek.

Krecik zapytał przyjaciół: Co się stało?

Ula odpowiedziała: Bardzo boję się ciemności. I ja też- dodał ślimak Filippek.

- A czym dla Was jest ciemność? - zapytał zaciekawiony krecik Zbyszek, dla którego ciemność była codziennością.

-Brakiem światła- odpowiedzieli zgodnie biedronka Ula i ślimak Filippek.

Na to krecik Zbyszek: Rozumiem, czyli boicie się braku światła?

-Tak, bo brak światła sprawia, że nic nie widzę- odparła Ula.

- A ja, jak nic nie widzę, to nie wiem, gdzie iść- powiedział Filippek.

- Czyli jak jest światło to widzicie, wiecie, gdzie iść, a jak nie ma światła i nie widzicie to wtedy pojawia się co? - dopytywał Zbyszek.

-Strach...powiedział cicho ślimak Filippek.

- A czym jest strach?- zapytała Zosia.

- To taka emocja, która powoduje, że się trzęsę- mówił Filippek.

-A ja potrzebuję się wtedy do kogoś przytulić, bo czuję, jak szybciej bije mi serduszko- dodała Ula.

Wtedy gwiazdka Zosia swoimi ramionami otoczyła grupkę przyjaciół- mocno się przytulając, zapytała: już lepiej?

Zdecydowanie- odpowiedzieli- biedronka Ula, krecik Zbyszek i ślimak Filippek.

Wicie ja chyba już wiem, czym jest światło – krzyknął zaskoczony krecik Zbyszek- jest ciepłem!
– Dzięki Waszemu przytulasowi...poczułem ciepło.

Nagle Gwiazdka Zosia, wpadła na pewien pomysł, przybliżyła się do stawu i głośno zawołała:
Księżycu Tymku, chodź tu do nas!

W ten na niebie rozpromienił się księżyc Tymek: Hej, hej! Usłyszałem głos mojej przyjaciółki Zosi! Jak dobrze Cię widzieć Zosiu! Co sprawiło, że mnie wzywasz?

Widzisz Tymku, potrzebujemy Twojego światła! - powiedziała gwiazdka Zosia.

Wtedy księżyc Tymek mocno rozświetlił niebo, odpędził chmury i przywołał inne migoczące na niebie gwiazdki.

Teraz czuję, że ciepło może mieć różne kolory.... – westchnął krecik Zbyszek, który usiadł na kamieniu nad stawem i wydawał się, że patrzy na księżyc. A wszyscy przyjaciele go słuchali.

- Raz jest delikatniejsze, jak muśnięcie motyla po ogonie, drugi raz jest mocniejsze – jak kropla wody na policzku, a innym razem intensywne jak smak dżdżownicy na śniadanie. Pięknie jest czuć światło...- mówił dalej krecik Zbyszek.

- Ja na co dzień czuję ciemność. Ciemność jest dla mnie ciszą, kolorem opisującym. spokój, gdzie czuję zapach trawy, czuję zapach ziemi, bicie swojego serca. Słyszę odgłos upadającej kropli porannej rosy z liścia, słyszę maszerujące rytmicznie mrówki, słyszę wzlatujące skrzydła: ćmy, motyla, muchy, słyszę ruchy pajaka, który tka swoją sieć...tak wiele mogę usłyszeć...

Tak sobie myślę, że jak się boicie, bo nie widzicie...może warto pomyśleć, o tym co słyszycie.

– Dziękuję kreciku, postaram się więcej słuchać- powiedziała biedronka Ula.

A ślimak Filipek mówił: słuchając możemy więcej zobaczyć...

...Ale sercem nie oczami- dodała radośnie gwiazdka Zosia.



TYMEK

Księżyc Tymek patrząc na wszystkich siedzących nad stawem powiedział:

Wiecie, tak sobie myślę...Każdy z nas ma jakieś talenty...tylko trzeba je odkryć...

Ty biedronko potrafisz latać, ślimak Filipek chodzi uważnie, ostrożnie i potrafi dostrzec zagrożenie, krecik Zbyszek wiele słyszy na przykład rozmowy motyli, Ty gwiazdko dajesz światło i radość innym...

Różnimy się swoimi talentami i to jest piękne. Każdy z nas jest ważny i potrzebny.

Nie ma drugiej takiej osoby, jak Ty!

Księżyc Tymek zwrócił się do gwiazdki Zosi:

Gwiazdko wracaj szybko na niebo! potrzebuję Cię tutaj, jak chmury przysłonią mnie, Tylko Ty masz taką siłę, że Swoim blaskiem rozświecisz innym drogę!

Gwiazdka Zosia uśmiechnęła się, pomyślała, że faktycznie jest jedyna w swoim rodzaju, potrzebna i ważna dla innych oraz, że jej obecność sprawia innym radość.

Już wracam Tymku, do zobaczenia przyjaciele!

Biedronka Ula, Ślimak Filipek, Krecik Zbyszek siedzieli do rana na kamieniu nad stawem, wpatrując się w niebo i wsłuchując się w odgłosy budzącego się dnia.



